

Kraków. Plenerowa premiera "Skrzypka na dachu"

Autor	
Źródło	Materiał nadesłany
Data	15 maja 2014

21 czerwca o godz. 20 odbędzie się premiera niezwykłego widowiska plenerowego w samym sercu krakowskiego Kazimierza (Dawna Gazownia Miejska na Kazimierzu).

Jeden z najsłynniejszych musicali, po premierze w 1964 roku na Broadwayu wszedł na stałe do repertuaru scen muzycznych na całym świecie. Historia ubogiego Tewje Młeczarza z Anatewki i jego pięciu córek, które trzeba wydać za mąż, zawdzięcza swoją popularność uniwersalizmowi. Któż z nas nie chciałby być bogaty, któż z nas nie wadzi się z Bogiem, nie odczuwa ciśnienia upływającego czasu, nie podejmuje wyborów między tradycją a wdzierającym się w życie nowym, któż z nas nie szuka w końcu sposobu, by ocalić siebie w nieobliczalności i nieprzewidywalności tego świata?

A wszystko to podane pogodnie, z humorem lub filozoficzną zadumą i wiarą w istniejący porządek...

Naszego "Skrzypka na dachu" przedstawimy w niezwykłym miejscu - w samym sercu sławnej dzielnicy Krakowa - Kazimierz, w jego unikalnej atmosferze, gdzie panuje wielojęzyczny zgietk

i rozlega się klezmerska muzyka. Niepowtarzalny klimat przedwojennych żydowskich ulic i placów będzie tłem dla widowiska muzycznego, które Opera Krakowska przygotowała specjalnie dla uczczenia swojego jubileuszu 60. rocznicy istnienia, przypadającej w październiku br.

**

Uprzejmie informujemy, że spektakl plenerowy "Skrzypek na dachu" (21, 22, 23.06.) w przypadku niekorzystnych warunków pogodowych nie podlega przeniesieniu.

W razie odwołania spektaklu Kasa Opery będzie zwracała należność za bilety. Informację na ten temat zamieścimy na stronie internetowej Opery Krakowskiej odpowiednio w dniach

21, 22 i 23 czerwca do godz. 14.00. Podczas spektakli plenerowych obowiązuje bezwzględny zakaz używania parasoli, ponieważ mogą one przeszkadzać innym widzom.

Kolejne spektakle: 22 i 23 czerwca (godz. 20.00).

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu

reż. Emil Wesolowski

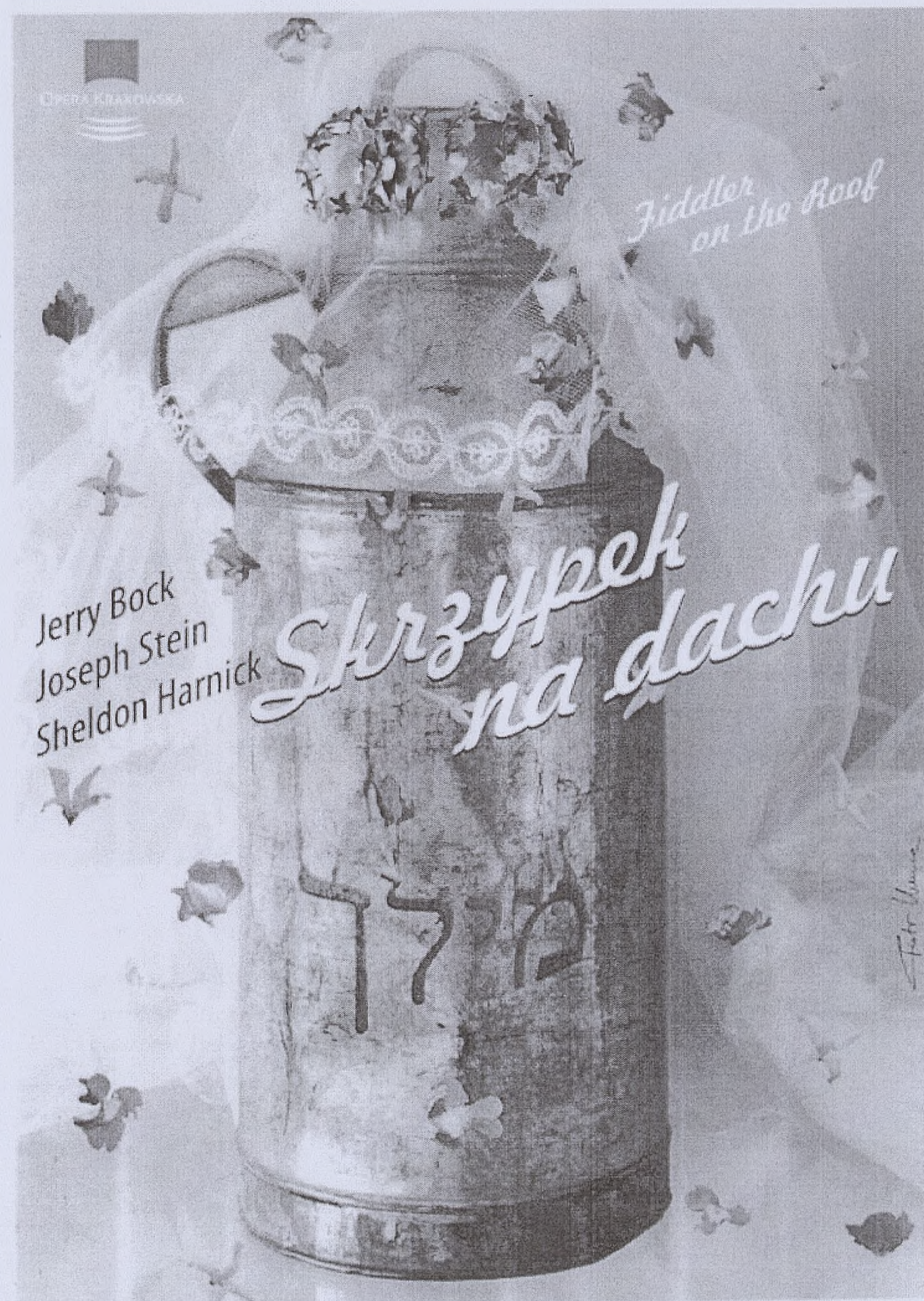
Skrzypek na dachu i teatr Kabuki

„Gdybym był bogaty” – słynny musicalowy przebój ze „Skrzypka na dachu” podbił serca publiczności już podczas premiery, która miała miejsce na Broadwayu przed pięćdziesięcioma laty. Zarówno dzięki muzyce J. Blocka, jak i owej refleksji, jakże bliskiej nam wszystkim. Taki właśnie jest „Skrzypek na dachu” – pełen humoru, wzruszający i ponadczasowy. Podczas Festiwalu Operowego zabrzmí w wyjątkowej scenerii krakowskiego Kazimierza. Plenerowe widowisko w otoczeniu przedwojennych żydowskich ulic to jedna z niespodzianek, jakie przygotowali organizatorzy festiwalu. Najnowsze premiery, soliści baletu, m.in. Teatru Maryjskiego z Petersburga to kolejne z nich. Festiwal zakończy niezwykle spektakl – „Metamorfozy patosu” Su-jōruri & Kabuki Buyō, jeden z rodzajów tradycyjnego teatru japońskiego – teatr kabuki. W teatrze tym tradycyjnie występują tylko mężczyźni, odtwarzając na scenie role kobiece. Oryginalni goście prezentują fragmenty tradycyjnych sztuk scenicznych Japonii.

XVIII Letni Festiwal Opery Krakowskiej
18th Summer Kraków Opera Festival
6.06.-9.07.2014
opera.krakow.pl

Fiddler on the Roof and Kabuki Theatre

‘If I were a rich man’ the famous hit from ‘Fiddler on the Roof’, won the hearts of audience as soon as it premiered on Broadway fifty years ago. Thanks to the music of J. Block, and his idea so poignant for all of us ‘Fiddler on the Roof’ was funny, moving, and timeless. During the Opera Festival it will be performed in the distinctive surroundings of Kazimierz. The open-air performance on pre-war Jewish streets is one of the surprises prepared by the organisers of the festival. Another is latest releases, solo ballet performances, including the Mariinsky Theatre from St. Petersburg. The festival will end with an extraordinary performance: ‘Metamorphoses of pathos’ by Su-jōruri & Kabuki Buyō, a traditional Japanese kabuki theatre. All kabuki actors are traditionally male performing female parts. The special guests will present fragments from traditional Japanese plays.



AIRGATE nr 3

01-06-2014

Zająć się radością tworzenia

Autor	Rozmawiał Mateusz Borkowski
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków nr 130/06-06-14
Data	12 czerwca 2014

- Każdy jubileusz jest okresem podsumowań, zwłaszcza w Krakowie, ponieważ to miasto jubileuszy. Miejmy świadomość, że mamy do czynienia z zespołem, który przez 55 lat z tych 60 pracował z "przetraconym kręgosłupem" - bez własnej siedziby. Przez wiele lat czekaliśmy na to, by miasto wypowiedziało się, że chce mieć teatr opery, a nie tylko instytucję. Dopiero wybudowanie nowego gmachu spowodowało, że możemy normalnie pracować - mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej, o jubileuszu 60-lecia.

Mateusz Borkowski: Czemu Kraków zasługuje na operę?

Bogusław Nowak: To pytanie, na które bardzo trudno jest odpowiedzieć. Nieskromnie powiem, że jako zespół Opery Krakowskiej dajemy w tej chwili wiele argumentów na to, żeby takie pytania w ogóle nie padały. Cieszymy się, że pozycja naszego teatru wśród oper w Polsce i na świecie jest dość wysoka. Mamy też poczucie, że jako zespół twórczo się skonsolidowaliśmy i stać nas na nowe wyzwania artystyczne. W tym sezonie dowodem na to była premiera "Miłości do trzech pomarańczy" Prokofiewa czy "Teresici". Żałuję, że budżet nie pozwala na to, żeby zrealizować Wagnera.

60-lecie to dobry czas na podsumowania.

- Każdy jubileusz jest okresem podsumowań, zwłaszcza w Krakowie, ponieważ to miasto jubileuszy. Miejmy świadomość, że mamy do czynienia z zespołem, który przez 55 lat z tych 60 pracował z "przetraconym kręgosłupem" - bez własnej siedziby. Przez wiele lat czekaliśmy na to, by miasto wypowiedziało się, że chce mieć teatr opery, a nie tylko instytucję. Dopiero wybudowanie nowego gmachu spowodowało, że możemy normalnie pracować. Okazuje się, że wyzwania, które sami sobie postawiliśmy, dają wyraźne sygnały, że to nasze ukochane miejsce, na które czekaliśmy tyle lat, jest trochę za skromne w obliczu ambicji, które wytwarzamy sami sobie, ale które też budują w nas nasi widzowie. Kraków daje nam wiele możliwości, również jeśli chodzi o różne miejsca. Najlepszym przykładem są cykle koncertów wawelskich czy koncerty chórów w Muzeum Lotnictwa. Dalej będziemy szli tą drogą.

Przed nami również premiera "Skrzypka na dachu" na Kazimierzu, którą pan przygotowuje.

- To nasza wspólna inscenizacja z Emilem Wesołowskim, ale od strony reżyserskiej i choreograficznej to dzieło Wesołowskiego. To projekt, z którym wiążą nas dobre emocje. Mam nadzieję, że zagrany na Kazimierzu "Skrzypek" będzie spełnieniem marzeń naszych widzów. Miejsce spektaklu jest efektem naszej wieloletniej współpracy z Polską Spółką Gazownictwa. Dawna Gazownia Krakowska po rewitalizacji, podobnie jak ta część Kazimierza w ogóle, stała się tak uroczym zakątkiem, że wstyd byłoby tego nie wykorzystać. Ten pomysł chodził za mną już od dwóch lat. Ale myślę już też o tym, co będzie w przyszłym roku. Obiecuję kolejne, mam nadzieję, miłe dla nas i naszych widzów niespodzianki.

W związku z jubileuszem czeka nas wiele wydarzeń.

- Zobaczymy "Rigoletto", pierwszy tytuł, który wszedł na afisz Opery Krakowskiej w 1954 r. Zaprosiliśmy do tego galowego spektaklu Andrzeja Dobbera. Kolejną atrakcją będzie wystawa "Przestrzeń Opery", którą zobaczymy w Muzeum Narodowym w Krakowie. Cieszę się, że muzeum wyszło naprzeciw naszym pomysłom i w efekcie będziemy mogli skonfrontować się z pracami wielkich artystów tworzących w kontekście opery, którą ktoś kiedyś

nazwał "królową sztuk audiowizualnych". Myślę, że prace Andrzeja Kreutz-Majewskiego, Tadeusza Kantora, Jerzego i Lidii Skarżyńskich, Krystyny Zachwatowicz, Borisa Kudliczki czy Kazimierza Wiśniaka sprawią zarówno twórcom, jak i odbiorcom wiele satysfakcji.

Warto też wspomnieć o wydawnictwie, które przygotowuje Anna Woźniakowska, która na 45-lecie na zamówienie ówczesnego dyrektora Jerzego Noworola zadała właśnie prowokacyjne pytanie: "Czy Kraków zasługuje na Operę?". My tym wydawnictwem po 15 latach skreślamy słowo "czy" oraz znak zapytania, zostawiając "Kraków zasługuje na Operę". Jedną z większych wartości tej książki będzie indeks tytułów i obsad. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jakie wspaniałe nazwiska związane są z naszym teatrem. Wydaje mi się, że najsympatyczniejszą klamrą będzie to, że na jubileuszu dojdzie być może do spotkania Jadwigi Romańskiej z Mariuszem Kwietniem. Byłaby to klamra dziejów naszego teatru i opery w Krakowie w ogóle.

Nowością jest, że Opera Krakowska zorganizuje w tym roku 48. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy.

- Wzięliśmy odpowiedzialność za program artystyczny i podpisaliśmy trzyletni list intencyjny. Jesteśmy zadowoleni z tegorocznego programu, ale mamy trochę większe oczekiwania w stosunku do samych siebie. Na przygotowanie programu mieliśmy zaledwie trzy miesiące, a taki festiwal powinno się przygotowywać rok wcześniej, w związku z tym już dzisiaj myślimy o tym, co będzie za rok. Każdy koncert, który proponujemy, będzie innym spektaklem, to nie będzie nic w rodzaju "wyszedł, zaśpiewał, otrzymał brawa i poszedł się przebrać w inną kreację". Mam nadzieję, że uda nam się temu sprostać i myślę, że złe konteksty, które budowały się na tym festiwalu przez ostatnie trzy lata, staną się faktem historycznym i zajmiemy się radością tworzenia.

Czy miewa pan takie sytuacje jak w operze "Dyrektor teatru" W.A. Mozarta?

- Zabawne pytanie, zwłaszcza że to opera komiczna. Każdy dyrektor staje przed takimi sytuacjami, oczywiście tak drastycznych przykładów, jak tam przedstawione, nie mam. Swoją drogą to dzieło, które chciałbym pokazać kiedyś w Krakowie. Może przy okazji kolejnego jubileuszu? o

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu	1
reż. Emil Wesolowski	

Powiązane osoby

Bogusław Nowak	1
-----------------------	---

Podwójne wyzwanie

Autor	Rozmawiał Mateusz Borkowski
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków nr 130/06-06-14
Data	18 czerwca 2014

- "Skrzypek na dachu" to musical, do którego się chętnie wraca - mówi Emil Wesołowski, choreograf i reżyser spektaklu, który zobaczymy w scenerii dawnej Gazowni na krakowskim Kazimierzu.

Mateusz Borkowski: Co pana zdaniem jest takiego w historii ubogiego mleczarza, że od kilkudziesięciu lat opowiadający o nim musical nie schodzi z afiszy teatrów na całym świecie?

Emil Wesołowski: To piękna, fenomenalna muzyka, a przede wszystkim cudowny temat - o człowieku, który rozmawia z Bogiem, który jest dobry, pokorny i kocha swoją rodzinę. Kocha miejsce, w którym żyje, i umie się pogodzić z jego stratą, nawet wtedy, kiedy wyrzucają go na bruk. To musical, który jeżeli jest dobrze zagrany, to chętnie się do niego wraca.

Czy inspirował się pan oryginalną choreografią, którą stworzył Jerome Robbins?

- Realizowałem choreografię do "Skrzypka" w reżyserii Jerzego Gruzy w Warszawie i mieliśmy to szczęście, że na premierę przyjechał Topol, odtwórca roli Tewjego w filmie. Poklepał nas po ramieniu i powiedział, że było świetnie. Następnie miałem okazję tworzyć choreografię do tego musicalu czterokrotnie - w Krakowie i we Wrocławiu z Markiem Weiss-Grzesińskim, ponownie we Wrocławiu oraz w 2009 r. w Poznaniu, w mojej własnej inscenizacji, którą postanowiłem pokazać teraz w Krakowie. Oczywiście zawsze coś tam zostaje w głowie z filmowej wersji, którą oglądało się z zapartym tchem. Na pewno "Taniec z butelkami" wszędzie jest tańczony podobnie, więc trudno powiedzieć, czy to inspiracja wzięta z Robbinsa czy z żydowskich wesel...

"Skrzypka" zobaczymy w scenerii dawnej Gazowni na krakowskim Kazimierzu. Czy spektakl plenerowy jest podwójnym wyzwaniem?

- Zawsze. Przede wszystkim możliwości techniczne są dużo mniejsze niż w teatrze, gdzie możemy na przykład wjechać z jakimś elementem dekoracji i łatwiej możemy zmieniać przestrzeń. Pomijam to, że w spektaklu plenerowym jest dużo trudniejszy kontakt z orkiestrą, która jest posadzona dużo dalej. W teatrze orkiestra usytuowana jest przy scenie i dyrygent jest w zasięgu wzroku. Pod tymi względami jest dużo trudniej. Będziemy jednak starali się, żeby był to spektakl nie mniej bogaty, niż bywa to w wersjach scenicznych. Nie będzie to co prawda przestrzeń wiejskiej Anatewki gdzieś na Kresach, tylko budynki z XIX w., ale Ryszard Melliwa postara się, żeby cegła z budynków dobrze współgrała z elementami scenografii.

Współpracuje pan z wieloma zespołami operowymi i baletowymi. Jakby pan ocenił krakowski balet?

- Najpierw pracowałem z krakowskim baletem przy "Napoju miłosnym",

a następnie przy "Dziadku do orzechów". Miło wspominać również ubiegłoroczną realizację "Carminy Burany" na Wawelu. Wspaniale mi się współpracuje z tymi tancerzami. Kochają swój zawód, posiadają umiejętności takie jak większość tancerzy w Polsce. Najważniejszą że są muzycy, dobrze wyszkoleni i zaangażowani w to, co robią.

Więcej informacji

Kocham każdą swoją rolę

Autor

Rozmawiał Mateusz Borkowski

Źródło

Gazeta Wyborcza - Kraków nr 130/06-06-14

Data

18 czerwca 2014

- Ze wszystkimi postaciami, które grałam, wiązałam się emocjonalnie i każdą na swój sposób kochałam. Kiedy jakiś tytuł schodził z afisza, to tak jakby częśćka mnie umierała - mówi Bożena Zawiaślak-Dolny, mezzosopranistka, która w "Skrzypku na dachu" zagra Gołdę.

Mateusz Borkowski: Jest pani znana z tego, że poza udziałem w operach możemy usłyszeć panią również w lżejszym repertuarze. Czy śpiewakowi operowemu łatwo jest odnaleźć się w takim gatunku jak musical?

Bożena Zawiaślak-Dolny: Moim zdaniem musical to najtrudniejsza forma sceniczna, w której śpiew, aktorstwo i umiejętności ruchowo-taneczne są sobie równe i powinny być na najwyższym poziomie. Ten gatunek nie jest mi obcy, gdyż jako absolwentka Studium Danuty Baduszkowej pierwsze role grałam właśnie w musicalach w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Dopiero potem przyszedł czas na operę.

Jaką osobą jest grana przez panią w "Skrzypku na dachu" Gołda?

- Gołda jest mądrą, znającą życie kobietą, matką. Z pozoru dość ostra, w głębi duszy bardzo ciepła i wrażliwa. Dla szczęścia i bezpieczeństwa swoich córek, męża i domu "dałaby się pokrajać". Pragnęłabym, aby tak właśnie odebrano moją Gołdę.

Jako solistka Opery Krakowskiej wykreowała pani dziesiątki ról. Czy posiada pani swoją ulubioną?

- Ze wszystkimi postaciami, które grałam, wiązałam się emocjonalnie i każdą na swój sposób kochałam. Kiedy jakiś tytuł schodził z afisza, to tak jakby częśćka mnie umierała. Do ról, które są mi najbliższe, należą m.in. "Kopciuszek" Rossiniego, Ulryka z "Balu maskowego" Verdiego, Hrabina w "Damie pikowej" Czajkowskiego, Aldonza-Dulcynea z musicalu "Człowiek z La Manchy" czy jedna z ostatnich - Minna z musicalu "Mały Lord". Jeszcze jedno... Od lat niezmiennie kocham songi Kurta Weilla, które "wbili mi w głos i w ciało" Józef Opalski.

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu
reż. Emil Wesolowski

Powiązane osoby

Bożena Zawiaślak-Dolny

Największym wyzwaniem jest połączenie aktorstwa ze śpiewaniem

Autor	Rozmawiał Mateusz Borkowski
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków nr 130/06.06.14
Data	18 czerwca 2014

- Pod względem wokalnym musicale nie są trudne dla wokalisty kształconego klasycznie i przygotowanego do wykonywania partii operowych, aczkolwiek śpiew musicalowy wymaga innego podejścia do ataku dźwięku i innej, trochę cieplejszej barwy w głosie. Stąd staram się dać tutaj więcej ciepła w głosie niż w normalnych spektaklach operowych - mówi Przemysław Rezner, bas, odtwórcą roli Tewjego w "Skrzypku na dachu"

Mateusz Borkowski: Czy "Skrzypek na dachu" to pana pierwsza przygoda z musicaliem?

Przemysław Rezner: Nie, w Teatrze Wielkim w Łodzi brałem udział w polskim musicalu "Błękitny zamek" na motywach powieści Lucy Maud Montgomery z muzyką Romana Czubatego. Śpiewałem też w koncertowej wersji "Porgy and Bess" G. Gershwina, również w Łodzi. To niby opera, niby jazz, ale wykracza poza standard, z którym kojarzymy śpiew operowy.

Co było dla pana największym wyzwaniem w roli Tewjego?

- Harmonijne połączenie aktorstwa ze śpiewem. Przede wszystkim samo przeprowadzenie tej partii, która jest bardzo skomplikowana pod względem emocjonalnym. Tewje jest mieszanką religijnego Żyda z domorosłym filozofem.

Jest człowiekiem, który jako ojciec musi zapewnić byt rodzinie, a jednocześnie musi zmierzyć się z uprzedzeniami i własnymi ksenofobiami, np. wtedy, kiedy zabrania córce wyjść za Rosjanina. Skomplikowanie osobowościowe to największe wyzwanie. A pod względem wokalnym?

Projekt kostiumu Tewjego

- Pod względem wokalnym musicale nie są trudne dla wokalisty kształconego klasycznie i przygotowanego do wykonywania partii operowych, aczkolwiek śpiew musicalowy wymaga innego podejścia do ataku dźwięku i innej, trochę cieplejszej barwy w głosie. Stąd staram się dać tutaj więcej ciepła w głosie niż w normalnych spektaklach operowych.

Czy wzorował się pan na pamiętnej kreacji Chaima Topola z filmowej wersji "Skrzypka"?

- Nie, ponieważ zawsze szukam własnej drogi. Każdy aktor ma w sobie zupełnie inną energię, zupełnie inny temperament. Oczywiście kilkanaście lat temu jako młody wokalista w ramach przygotowań wokalnych obejrzałem wersję filmową z Topolem, a także jedną z polskich wersji scenicznych. Jednak obecnie przed spektaklem nie zaglądałem do żadnych materiałów.

Jak się panu pracuje z zespołem Opery Krakowskiej?

- To już jest któraś kolejna moja wspólna produkcja z Operą Krakowską, stąd znamy się wszyscy dosyć dobrze. Myślę, że zaproszenie do tej roli wynikło również właśnie z tego, że jestem znany zespołowi. Czuję się w nim znakomicie.

Kraków. Premiera w plenerze na Kazimierzu

Autor	-
Źródło	PAP
Data	18 czerwca 2014

Spektakl "Skrzypek na dachu", z muzyką Jerry'ego Bocka, Opera Krakowska wystawi w niecodziennej scenerii - w plenerze, na terenie zabytkowych obiektów dawnej gazowni miejskiej na Krakowskim Kazimierzu. Premiera odbędzie się w sobotę.

Kolejne musicale, dla których tłem będzie niepowtarzalny klimat przedwojennych żydowskich ulic i placów dawnej żydowskiej dzielnicy, widzowie obejrzą w niedzielę i w poniedziałek.

Odpowiedzialni za inscenizację są reżyser i choreograf Emil Wesółowski oraz dyrektor naczelny Opery Krakowskiej Bogusław Nowak. - Realizacja tytułu Skrzypek na dachu jest powodem do satysfakcji. W musicalu każdy artysta szuka i odnajduje siebie na nowo - powiedział dziennikarzom na konferencji prasowej w środę Bogusław Nowak i podkreślił, że wystawienie spektaklu w takiej scenerii, poza budynkiem opery, jest prawdziwym wyzwaniem.

Na potrzeby spektaklu na obszarze gazowni powstaje specjalna scena o wymiarach 230 m kw. - Staramy się tak rozbudować scenę, aby zmieścić na niej wszystkie akcje musicalu. Scenografia będzie nawiązywać do istniejącej zabudowy XIX-wiecznej gazowni krakowskiej, ponieważ trudno się odciąć od tego urokliwego miejsca i trudno byłoby wprowadzać tu zupełnie obce elementy. Widzowie będą zaskoczeni, ale nie mogą zdradzić szczegółów - powiedział PAP scenograf Ryszard Melliwa.

- Z entuzjazmem odnieśliśmy się do pomysłu dyrekcji Opery Krakowskiej, aby w otoczeniu naszych obiektów krakowianie obejrżeli Skrzypka na dachu. Ten spektakl, w niecodziennej scenerii, na pewno pozostanie w pamięci widzów - powiedział PAP Robert Banaś z Polskiej Spółki Gazownictwa, która obecnie mieści się na terenie dawnej gazowni miejskiej.

Inszenizację "Skrzypka na dachu" Opera Krakowska przygotowała specjalnie dla uczczenia swojego jubileuszu 60. rocznicy istnienia, przypadającej w październiku tego roku.

Widowisko jest główną atrakcją 18. Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

Premiera słynnego musicalu odbyła się w 1964 roku na Broadwayu. Później widowisko na stałe weszło na sceny muzyczne całego świata. Historia ubogiego Tewje, mleczarza z Anatewki, i jego pięciu córek, które trzeba wydać za mąż, zawdzięcza swoją popularność ponadczasowym tematom, takim jak: miłość, trudne wybory życiowe, wiara w Boga.

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu

reż. Emil Wesółowski

Skrzypek na Kazimierzu

Jednym z najciekawszych wydarzeń 18. Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej będzie premierowe, plenerowe widowisko „Skrzypek na dachu”, które zobaczymy w scenerii Dawnej Gazowni Miejskiej na Kazimierzu (21, 22 i 23 czerwca).

W samym sercu żydowskiej dzielnicy odegrana zostanie historia ubożego mleczarza Tewego z rosyjskiej Anatewki. Autorem choreografii i reżyserii słynnego broadwayowskiego musicalu jest Emil Wesółowski, kierownictwo muzyczne objął Marcin Nałęcz-Niesiołowski, a w rolach głównych wystąpią Przemysław Reznier i Bożena Zawiślak-Dolny.

– To piękna, fenomenalna muzyka, a przede wszystkim cudowny temat – o człowieku, który rozmawia z Bogiem, który jest dobry, pokorny i kocha swoją rodzinę. Kocha miejsce, w którym żyje, i umie się pogodzić z jego stratą, nawet wtedy kiedy wyrzucają go na bruk. To musical, który jeżeli jest dobrze zagrany, to chętnie się do niego wraca – mówi Emil Wesółowski.

Najsłynniejszy amerykański musical o tematyce żydowskiej zobaczymy w nietypowej scenerii – w samym sercu krakowskiego Kazimierza. Spektakl plenerowy to zawsze wielkie wyzwanie. – W teatrze orkiestra usytuowana jest przy scenie i dyrygent jest w zasięgu wzroku. Pod tymi względami jest dużo trudniej. Będziemy jednak starali się, żeby był to spektakl nie mniej bogaty, niż bywa to w wersjach scenicznych. Nie będzie to co prawda przestrzeń wiejskiej Anatewki, gdzieś na Kresach, tylko budynki z XIX wieku, ale Ryszard Melliwa postara się, żeby cegła z budynków dobrze współgrała z elementami scenografii.

Spektakle odbędą się przy ul. Gazowej 16. Wejście możliwe jest od godz. 19.30.

W przypadku niekorzystnych warunków pogodowych przedstawienia nie będą przeniesione.

W razie odwołania spektaklu kasa opery będzie zwracała należność za bilety. Informacja na ten temat zostanie umieszczona na stronie www.opera.krakow.pl odpowiednio 21, 22 i 23 czerwca do godz. 14. Organizatorzy proszą też, by podczas spektakli plenerowych nie używać parasoli. ☉

Kraków. "Skrzypek na dachu" w dawnej Gazowni

Tytuł oryginalny	"Skrzypek na dachu" Kazimierza
Autor	Wacław Krupiński
Źródło	Dziennik Polski online
Data	20 czerwca 2014

Opera Krakowska wystawia słynny musical w plenerze, w sezonie 2015/2016 pokaże dzieje Tewjego na swej scenie.

Słynny musical "Skrzypek na dachu", 50 lat po premierze na Broadwayu, gdzie osiągnął rekordy popularności, pojawi się znów w Krakowie.

Wystawi go w ciągu trzech kolejnych wieczorów Opera Krakowska, traktując jako jeden z akcentów swego nadchodzącego 60-lecia. Musical Jerry'ego Bocka, z librettem Josepha Steina, powstałym na podstawie prozy Szolema Alejcherna, pokaże Opera w sobotę, niedzielę i poniedziałek na terenie dawnej Gazowni Miejskiej na Kazimierzu, gdzie przy ul. Gazowej 16 mieści się siedziba Polskiej Spółki Gazownictwa.

To zarazem - jak mówił podczas spotkania z dziennikarzami Piotr Niewiarowski, dyrektor zakładu w Krakowie - ukoronowanie 8 lat rewitalizacji tych terenów, co pochłonęło 25 mln zł.

Powstałe widowisko to efekt współpracy Opery i mecenatu nad nią Polskiej Spółki Gazownictwa. Już wiadomo, że za rok "Skrzypek" powróci w to samo miejsce, by ostatecznie w sezonie 2015/2016 znaleźć się na afiszu Opery.

Świat Anatewki

W środę w miejscu, które przywoła świat ukraińskiej Anatewki Tewjego Mleczarza i jego rodziny, stała już scena wielkości 23 na 10 m, jak i scenografia autorstwa Ryszarda Mel- liwy - dom głównego bohatera i karczma. Oczywiście spektakl w plenerze zawsze rodzi rozmaite trudności, ale tak naprawdę głównym zmartwieniem twórców jest pogoda w ciągu tych trzech wieczorów, część sceny jest bowiem niezadaszona, podobnie jak sektory dla tysiąca widzów (gdyby padało, a spektakl nie został odwołany, widzowie proszeni są o nieużywanie parasoli; każdy otrzyma natomiast pelerynę).

Zgodnie z tradycją

Jaki to będzie "Skrzypek na dachu"? Jak mówił reżyser i choreograf Emil Wesołowski, jego inscenizacja pozostanie wierna tradycji; będziemy oglądali bohaterów w ich Anatewce, z zachowaniem wszystkich ważnych postaci i scen.

Spektakl w plenerze daje realizatorom mniejsze możliwości techniczne, utrudniony jest też kontakt z orkiestrą, niemniej sama opowieść, a zwłaszcza muzyka wybrzmiać w pełni. Imponująco z udziałem całego chóru, baletu, jak i solistów zapowiada się scena wesela Cajtli (Monika Korybalska) z krawczykiem Motlem (Krzysztof Kozarek).

Sprawujący kierownictwo muzyczne Marcin Nałęcz-Niesiołowski też zachowuje wierność muzyce z wersji broadwayowskiej, oczywiście dodając kadencję skrzypka, dopisaną przez Johna Williamsa, autora aranżacji filmowej wersji musicalu, podobnie jak temat grany przez kapelę weselną na rozpoczęcie II aktu.

W główną postać Tewjego wciela się solista Teatru Wielkiego w Łodzi, współpracujący od lat i z Opera Krakowską - Przemysław Rezner, dla którego będzie to pierwsze spotkanie z tym dziełem. - Staram się pokazać mojego Tewjego, bardzo poważnego, wyważonego, z lekkim odcieniem szaleństwa, które go dopada, gdy coś idzie nie po jego myśli. I oczywiście wadzącego się wielokrotnie z Bogiem...

Po raz trzeci wystąpi natomiast w "Skrzypku", tym razem w roli Goldy, Bożena Zawisłak- Dolny. W sumie wykonawcami musicalu będzie zespół liczący około 180 osób.

Festiwal i jubileusz

Musical jest jedną z atrakcji rozpoczętego 6 czerwca XVIII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, w ramach którego odbędą się m.in. dwa galowe spektakle na Dziedzińcu Arkadowym Zamku na Wawelu.

Jesienią Opera zaprosi na swój wielki jubileusz 60-lecia. W Krakowie "Skrzypka na dachu" oglądaliśmy już tak na scenie Opery w realizacji Marka Weiss-Grzesińskiego, jak i teatrze - w Bagateli, w reżyserii Jana Szurmieja. Bodaj najgłośniejszą inscenizacją polską była wersja Jerzego Gruzy, wystawiona w 1985 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni z Juliuszem Bergerem w roli głównej.

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu	1
reż. Emil Wesolowski	

Kraków. "Skrzypek na dachu" zabrzmiał w gazowni

Tytuł oryginalny	"Skrzypek na dachu" zabrzmiał na terenie gazowni na Kazimierzu
Autor	Monika Jagiello
Źródło	Polska Gazeta Krakowska online
Data	23 czerwca 2014

Historia Tewjego Mleczarza z carskiej Anatewki i jego córek, w pół wieku od swojej premiery nie schodzi z afiszy. Wzruszającą i zabawną historię Żyda i jego rodzinnych perypetii zobaczyliśmy wyjątkowo w miejskim plenerze.

Napisany przez Jerry'ego Bocka musical z librettem autorstwa Josepha Steina to historia poruszająca i zabawna zarazem. Bohaterem utworu jest ubogi, pełen życiowej pokory mleczarz, mieszkający w niewielkiej wiosce w Rosji. Pięć jego córek czeka właśnie na zamążpójście. Dziewczęta nie chcą jednak aranżowanych małżeństw i pragną powiedzieć "tak" z miłości... Co na takie sprzeciwienie się tradycji powie ich ojciec?

Tłem historycznym widowiska staje się tu rewolucyjny ferment z 1905 roku. Z wioski Tewjego wyjeżdżają wszyscy Żydzi. Mleczarz wadzi się z Bogiem (śpiewając znane na całym świecie "Gdybym był bogaczem") i stara się zrozumieć gwałtowną odmianę kolei swojego losu...

Autorzy plenerowej adaptacji "Skrzypka na dachu" przyznają, że mieli nie lada zadanie. Podstawowym warunkiem była oczywiście pogoda oraz techniczne ograniczenia.

- Możliwości techniczne są tam dużo mniejsze niż w teatrze, gdzie możemy na przykład wjechać z jakimś elementem dekoracji i łatwiej zmienić przestrzeń. (...) Będziemy jednak starali się, żeby był to spektakl nie mniej bogaty niż bywa to w wersjach scenicznych - tłumaczył w trakcie prób Emil Wesołowski reżyser, choreograf, a także współautor, razem z Bogusławem Nowakiem, inscenizacji. W roli Tewjego wystąpił Przemysław Rezner, zaś w roli jego żony Gołdy zobaczyliśmy Bożenę Zawislak-Dolny. Kierownictwem muzycznym zajął się Marcin Nałęcz-Niesiołowski.

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu

reż. Emil Wesołowski

Skrzypek na dachu, czyli Tewje na Gazowej

Autor	Mateusz Borkowski
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków online
Data	24 czerwca 2014

"Skrzypek na dachu" w reż. Emila Wesołowskiego w Operze Krakowskiej. Pisze Mateusz Borkowski w Gazecie Wyborczej - Kraków.

"Skrzypek na dachu" pokazywany pod gołym niebem na Kazimierzu pod względem organizacyjnym wypadł znakomicie. Artystycznie pozostawił jednak wielki niedosyt.

Od lat jestem wielbicielem amerykańskich musicali, przede wszystkim tych oryginalnych, wystawianych na teatralnych deskach. "Skrzypka na dachu" znam doskonale zarówno w wersji filmowej z niezapomnianą rolą Topola, jak i tej teatralnej.

Pierwszym musicaliem, który obejrzałem w swoim życiu w teatrze, była właśnie historia ubogiego mleczarza Tewjego. Spektakl w reżyserii Marka Weiss-Grzesińskiego, pod kierownictwem muzycznym Ewy Michnik, przypominam sobie dziś z rozrzewnieniem.

Po latach Opera Krakowska postanowiła wrócić do jednego z najpopularniejszych dzieł na Broadwayu, od premiery którego minęło równo 50 lat. Najnowszej produkcji podjęli się Emil Wesołowski (inscenizacja, reżyseria i choreografia) i Bogusław Nowak (inscenizacja). Za kierownictwo muzyczne odpowiadał dyrygujący orkiestrą Marcin Nałęcz-Niesiołowski, scenografię i kostiumy zrealizował Ryszard Melliwa, a chór przygotowała Joanna Wójtowicz.

W plenerowym widowisku, które zobaczyliśmy w sercu Kazimierza, pierwszy akt - niemiłosiernie rozwleczony, raził dosłownością rozwiązań niczym bajka dla dzieci. Znacznie lepszy okazał się drugi akt, w którym akcja przyspiesza i w którym widać było wyraźniej rękę reżysera. Z rozwiązań zastosowanych przez Wesołowskiego podobały mi się sceny zbiorowe, umiejętne wykorzystanie zabudowań z końca XIX wieku, efekty stop-klatki, podczas których Tewje zwracał się do Boga oraz niespodziewany zjazd na linie nieboszczki Frumy Sary (Karolina Wieczorek).

Największe uwagi mam do gry aktorskiej. Od nieoswojenia z mikroportami (wybaczam) dużo poważniejsze było dla mnie wrażenie, że aktorzy zbyt często byli pozostawieni sami sobie i nie zawsze dobrze poprowadzili swoje role. Postaci Żydów zostały nakreślone zbyt grubą kreską, były przerysowane, co wywoływało chwilami niezamierzony, groteskowy efekt. Przykładem może być Agnieszka Cząstka, która jako karykaturalna swatka Jenta mówiła z nieznośną manierą Katarzyny Pakosińskiej, zaś w połączeniu z peruką rudych loków a la Eva Minge - wyglądała jak wyjęta żywcem z kabaretu. Nie pasowała też Katarzyna Oleś-Blacha w roli córki Tewjego - Hundel. Obronną ręką wyszli za to Iwona Socha (Chawa), będąca dziś jedną z najlepszych solistek przy Lubicz, świetni aktorsko Adam Sobierajski (student Perczyk), Bożena Zawisłak-Dolny (Gołda) oraz Przemysław Reznier jako poczciwy Tewje. Kolorytu dodał też tytułowy skrzypek, czyli Paweł Wójtowicz, który nie bał się grać dosłownie wysoko - stojąc na różnych dachach.

Krakowskiej publiczności spektakl się podobał, co mnie oczywiście nie dziwi. Piękna muzyka, wykonywana na żywo w posiadającej ogromny potencjał przestrzeni zrewitalizowanej niedawno dawnej Gazowni Miejskiej (ul. Gazowa 16), efektowne tańce ("Taniec z butelkami" i hopak), znane piosenki ("Tradycja", "Gdybym był bogaczem") czy humor słowny - to wszystko sprawia, że jaki by ten "Skrzypek" nie był, to go kupujemy. Ale jak śpiewała w piosence "Los" Edyta Geppert z zespołem Kroke - "Każdy swoją Anatewkę ma". Z tą, którą widziałem w niedzielę w Gazowni Miejskiej, niestety się nie utożsamiam.

Więcej informacji

Przegląd nowości

Skrzypek spod deszczowej chmury...



Szczegóły

Opublikowano: środa, 25, czerwiec 2014 15:35

... gdzieś, zapewne na Podolu, leżała opisana przez Szolęma Ałejchema Anatewka, która światowy rozgłos zyskała dzięki broadwayowskiemu musicalowi „Skrzypek na dachu”. Był to główny ośrodek osadnictwa żydowskiego na Ukrainie. Stamtąd wywodzili się między innymi bracia Nikołaj i Anton Rubinsztejnowie i z „Demona” tego ostatniego zaczerpnięto motyw chóru „Noczeńka”, który posłużył za wzór melodyczny zamykającej scenie zbiorowej „Anatewka”.



Marta Abako,
Przemysław Rezner i Bożena Zawiślak-Dolny

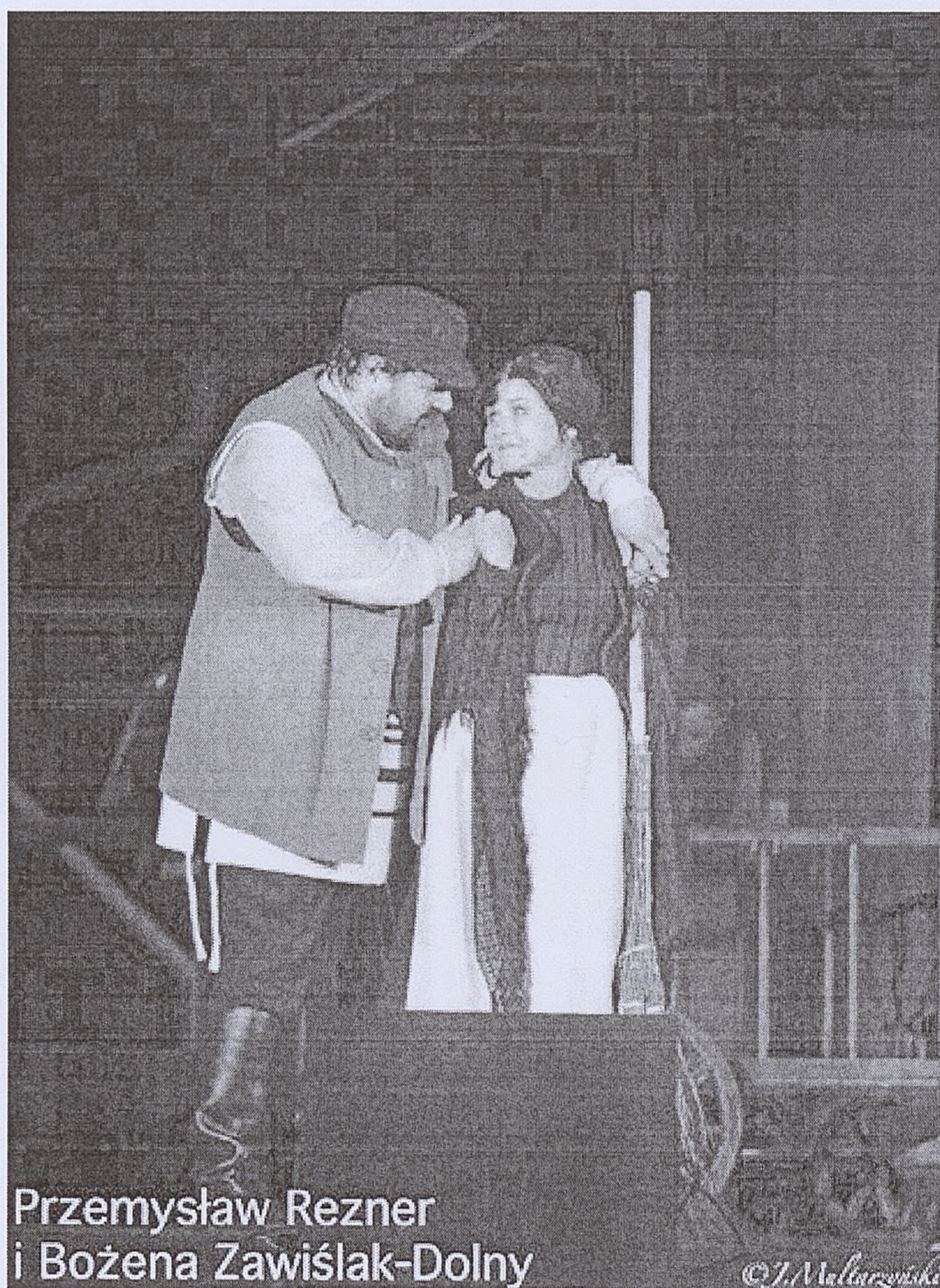
Opera Krakowska po raz drugi sięgnęła po ten utwór (poprzednio w 1993 roku za dykcji Ewy Michnik), tym razem przedstawiając go w formie widowiska plenerowego na krakowskim Kazimierzu.



Tanec z butelkami

Zarazem, w nieunikniony sposób wpisało się ono w aktualne wydarzenia na Ukrainie, a pikanterii dodawał fakt, że związanym z krakowską Operą śpiewakom ukraińskim przyszło wcielić się w postaci Rosjan: Wasyl Grocholśky wznoszący zaśpiew w scenie w karczmie, a Wołodymir Pankiv odgrywający oportunistycznego Policjanta, rzekomo przychylnie nastawionego do głównego bohatera – Tewjego – i sprzyjającego żydowskim współmieszkańcom, ale w decydujących dla tej wspólnoty momentach niezdolnego do gestu cywilnej odwagi i przykładającego ręki do pogromu, a następnie wysiedlenia.

Również białoruscy tancerze, tworzący corps de ballet Opery Krakowskiej i na co dzień niezbyt odznaczający się perfekcyjną precyzją, wreszcie nabrali wiatru w penty, kiedy przyszło im wykonać bardziej swojskie układy taneczne. W porównaniu ze swoimi poprzednikami (Bernardem Ładyszem z łódzkiej premiery polskiej, Juliuszem Bergerem z inscenizacji gdyńskiej i Stanisławem Ptakiem z chorzowskiego przedstawienia w tamtejszym Teatrze Rozrywki, o Zero Mostelu z prapremiery scenicznej oraz Chaimie Topolu z adaptacji filmowej już nie wspominając) Przemysław Reznar wypadł nieco blado.



Bardziej podobała mi się żeńska część zespołu wykonawców, a zwłaszcza Katarzyna Oleś-Blacha oraz Iwona Socha w rolach córek Tewjego: Hudel i Chawy, usiłujące przezwyciężyć manierę śpiewu operowego na rzecz operowania białym głosem. Tytuł ten szczególnie zapisał się w karierze wokarno-aktorskiej Bożeny Zawislak-Dolny, która kolejno wcielała się: w gdyńskim przedstawieniu w ducha Frume Sary, nieżyjącej żony rzeźnika, a w poprzednim krakowskim w Hudel, córkę Tewjego.

Tym razem użyczyła głosu oraz postaci żonie mleczarza – Gołdzie. Obdarzyła ją ciepłem, emanującym ze swego mezzosopranu, służącego zbudowaniu wiarygodnego, scenicznego wizerunku. Wraz z Agnieszką Częstką w roli swatki Jente stworzyły zarazem rodzajowe typy, charakterystyczne dla szteti, czyli żydowskiego miasteczka.



Scena zbiorowa

Galerię tę uzupełniali: Janusz Dębowski jako wspomniany rzeźnik Lejzor Wolf, niefortunny zalotnik Cajtli, Stanisław Knapik w roli Rabina oraz Wiesław Popiołek jako żebrak Naum.



Przemysław Rezner i Volodymyr Pankiv

Udany epizod wokalny w partii ubogiego krawca Motla, szczęśliwie zakochanego w Cajtli, przypadł w udziale Krzysztofowi Kozarkowi. „Skrzypka na dachu” wystawiono na terenie dawnej Gazowni, której architekturę uzupełniono z lewej o przybudówkę w kształcie loggii nieodległej starej Synagogi, a wyobrażającą dom mleczarza Tewjego.

Na centralnej scenie, przykrytej dachem, zlokalizowano ustępy rozgrywające się w miejscach publicznych, w tym w karczmie. Na jej dachu pojawia się w osobie Pawła Wójtowicza, koncertmistrza orkiestry Opery Krakowskiej, tytułowy skrzypek.



Scena finałowa

Niestety, sztuczne nagłośnienie niekiedy deformowało dźwięk jego instrumentu, który, gdy rozlegał się z innego miejsca, przybierał szlachetne brzmienie. Niewiele też można powiedzieć o grze orkiestry, albowiem reżyseria dźwiękowa zniwelowała zróżnicowanie dynamiczne, przez co zabrakło pożądanych kontrastów, a także wyeksponowania instrumentarium charakterystycznego dla klezmerskich kapel (np. bardziej nośnego dźwięku klarnetów).



Plenerowa inscenizacja „Skrzypka na dachu” do pewnego stopnia przekształciła się w widowisko multimedialne, odkąd zza muru zaczęły dobiegać odgłosy muzyki z pobliskich lokali, na niebie rozbłysły race fajerwerków, towarzyszących rocznym obchodom wianków, a z deszczowej chmury, mimo pierwszego dnia lata, zaczęło kropić...

Lesław Czapliński

Ku Klux Klan w Operze

Autor	Paweł Dybicz
Źródło	Przegląd nr 27/30-06/06-07-14
Data	2 lipca 2014

"Skrzypek na dachu" w reż. Emila Wesołowskiego Operze Krakowskiej w Krakowie. Pisze Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Kto nie widział "Skrzypka na dachu" - na deskach scenicznych, już nie mówiąc o filmie? Z dużym zainteresowaniem oczekiwano więc kolejnej inscenizacji Opery Krakowskiej w reżyserii Emila Wesołowskiego, w kompleksie Gazowni Miejskiej na Kazimierzu. Plenerowa scenografia przykuwała uwagę, choć była niezbyt rozbudowana. I w niej przyszło śpiewakom zmierzyć się nie tylko z muzycznym dziełem Jerry'ego Bocka, ale i z głośną imprezą (Wiankami), z fajerwerkami włącznie, oraz deszczem (widownia w białych pelerynach a la Ku Klux Klan). Większość solistów stanęła na wysokości zadania, Przemysław Rezner w roli Tewjego, Bożena Zawisłak-Dolny (Gołda) czy Iwona Socha swoje role śmiało mogą wpisywać do wokalnego CV. Nieźle zaprezentowali się też aktorsko, najlepiej chyba wypadł tu obok Reznera Adam Sobierajski jako student rewolucjonista Perczyk. Należy także wymienić Krzysztofa Kozarka w roli krawca Motela. Niektóre postacie (Jenta, rabin) reżyser przerysował, niemniej jednak warto pomyśleć o przeniesieniu tego musicalu do gmachu opery, bo zawsze będą chętni, by posłuchać znanych piosenek i zobaczyć popisy baletu choćby w "Tańcu z butelkami".

Więcej informacji

Spektakle

Skrzypek na dachu
reż. Emil Wesołowski

Skrzypek w gazowni

PLENEROWE PRZEDSTAWIENIE ROZPOCZĘŁO OBCHODY 60-LECIA INSTYTUCJI. TRZY SPEKTAKLE POKAZANO NA TERENIE KOMPLEKSU ZABYTKOWYCH BUDYNKÓW DAWNEJ GAZOWNI MIEJSKIEJ. KILKUTYSIĘCZNEJ PUBLICZNOŚCI NIE ODSTRASZYŁ NAWET DESZCZ.

Inscenizatorzy musicalu Jerzy'ego Bocka o ubogiej żydowskiej rodzinie Tewjego Mlecza z wsi Anatewka na zachodnich kresach imperium rosyjskiego zgrabnie dostosowali libretto do scenerii krakowskiego Kazimierza. Gdy rodzina musi uchodzić z Anatewki, w drodze do Ameryki zatrzymuje się w Krakowie, gdzie głowa rodu zarabia w kazimierskim skupisku podwawelskich Żydów na bilet na statek i na posagi swoich córek. Być może nawet w Gazowni Miejskiej, na terenie której stanęła scena musicalowa.

– Ten spektakl jest ukoronowaniem 8-letniej rewitalizacji XIX-wiecznych budynków dawnej gazowni. W naszej ponad 150-letniej tradycji będzie kolejnym elementem związanym ze sceną polską. Kolejnym, bowiem pamiętamy, że naszym pracownikiem w latach 40. ub. wieku był Gustaw Holoubek, późniejszy wielki aktor –

mówi Piotr Niewiarowski, dyrektor krakowskiego zakładu Polskiej Spółki Gazowej.

W spektaklu wzięło udział 160 artystów Opery Krakowskiej: solistów, instrumentalistów, chórzystów i tancerzy. – Inscenizacja w warunkach plenerowych sprawia zawsze wiele problemów. Nie ma kulis, nie można wykorzystać maszyneryi teatralnej – mówi Emil Wesołowski, reżyser i autor choreografii.

Do tych trudności inscenizacyjnych w plenerze dołączyły nieprzewidziane i niepożądane efekty akustyczne. Równocześnie bowiem w sobotę nad Wisłą odbywał się koncert z okazji tradycyjnych krakowskich „Wianków”. Niekiedy więc muzyka dobiegająca z bulwarów wiślanych i pobliskiego klubu muzycznego „wcinała się” w żywe rytmy „Skrzypka”. Publiczność znosiła to jednak cierpliwie, zasłuchana i zapatrzona w muzyczną opowieść o rodzinie



Dla zgodności z tytułem spektaklu muzyk Paweł Wójtowicz musiał wejść na dach

Tewjego. Nie zraził jej nawet przełotny deszcz.

– To było udane przedstawienie pod muzycznym kierunkiem Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego. Bardzo dobry był Przemysław Rezner w roli Tewjego. Ten śpiewak o ładnym głosie zgrabnie połączył swoje atuty wokalne z walorami aktorskimi – mówi Jacek Chodorowski, znany krakowski krytyk operowy.

Ceniona przez melomanów śpiewaczka Bożena Zawiaślak-Dolny ponad 20 lat temu, w czerwcu 1993 r., śpiewała w poprzedniej krakowskiej realizacji „Skrzypka” partię Hudel, córki Tewjego. Teraz wystąpiła jako Gołda, jego żona. – Bożena świetnie radziła sobie ze swoją partią, zbierając zasłużone oklaski. Ale ze swoją

szczupłą sylwetką wyglądała zbyt dziewczęco w tej roli, wymagającej postury matrony – śmieje się J. Chodorowski.

Skrzypek Paweł Wójtowicz wspinał się zaś rzeczywiście na dach, by tytuł musicalu pokrywał się z rzeczywistością.

– Wystawienie „Skrzypka” było częścią realizowanego przez nas od lat, 18. już z kolei, Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej. Cieszymy się, że rozpoczęty spektaklami festiwalowymi jubileusz 60-lecia naszej sceny nie będzie już jubileuszem „tułaczym”. Od 5 lat mamy bowiem stałą i własną siedzibę – mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej i współinscenizator spektaklu.

Bogdan Gancarz

Gość NIEDZIELNY

06-07-2014